Nr 364. Kraków. Piątek 8. Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Interwencya dyplomatyczna Europy.

Przedstawiciele pięciu państw bałkańskich podpisali wczoraj tymczasowy traktat pokojowy w Bukareszcie, jutro zaś nastąpi podpisanie traktatu definitywnego. Dotąd nie zostały jeszcze ściśle wytyczone granice Bułgaryi. Pewnem jest tylko, że Bułgarya straci miejscowości Istip i Koczanę, tudzież port Kawallę. Grecy otrzymają tak ważne miejscowości, jak Seres, Drama, Demirhisar, tudzież Dojran. Bułgarya dostaną tylko miasto Strumicę, które posiada strategiczne znaczenie, gdyż panuje nad drogą, wiodącą do Sofii, a na południu wybrzeże morza Egejskiego od Dedeagacz poza zatokę Lagos. — Jak to w dalszym ciągu okaże się, Bułgarya otrzymała znacznie mniejszy obszar, niż Serbia i Grecya, chociaż w wojnie z Turcyą poniosła największe straty i bitwami pod Lüle Burgas i Kirk-Kilisse rozstrzygnęła los wojny.

Wedle tymczasowego wytyczenia granic, które przy definitywnem określeniu bardzo mało się zmienią, Rumunia, która dotąd miała 131.353 kwadratowych kilometrów powierzchni i 6 milionów ludności, otrzyma od Bułgaryi terytorium, obejmujące 7.300 kwadratowych kilometrów i 300 tysięcy mieszkańców. — Odtąd Rumunia będzie mieć 138.650 kwadratowych kilometrów powierzchni, i 9,300.000 mieszkańców.

Bułgarya otrzyma w Macedonii około 35.000 kwadratowych kilometrów z ludnością, liczącą mniej więcej 1 milion głów, przyczem atoli granica Tracyi jest zupełnie niepewna. Bułgarya więc, która miała 96.345 kwadratowych kilometrów powierzchni i 4,400.000 mieszkańców, a z tego odstąpiła Rumunii 7300 kwadratowych kilometrów i 300 tysięcy mieszkańców, na przyszłość będzie mieć nieco ponad 130.000 kwadratowych kilometrów powierzchni i około pięciu milionów ludności.

Serbia, licząca 2,957.207 ludności i 48 303 kwadratowych kilometrów powierzchni, otrzyma 42.000 kwadratowych kilometrów ziemi z ludnością, liczącą około 1 miliona głów. Przyszła Serbia będzie mieć tedy około 90.000 kilometrów kwadratowych powierzchni i do 4 milionów ludności.

Grecya miała dotąd 64.650 kwadratowych kilometrów powierzchni i 2,600.000 mieszkańców. Po otrzymaniu Krety, powyżej wysp i zaboru tureckiego, powierzchnia jej będzie wynosić około 110.000 kwadratowych kilometrów, zaś ludność przeszło 4 miliony głów.

Czarnogóra wreszcie, licząca dotąd 9.000 kw. kilometrów powierzchni i 260.000 mieszkańców, podwoi swoje posiadłości i będzie mieć około 17.000 kw. kilometrów powierzchni, a 490.000 mieszkańców.

Wobec takiego podziału Turcyi nie można się dziwić, że delegaci bułgarscy są przygnębieni, a jeden z nich po podpisaniu traktatu, zawołał: „To nieszczęście dla Bułgaryi". Z początku chcieli delegaci bułgarscy wyraźnie odwołać się do mocarstw europejskich w sprawie ważnych kwestyj spornych, gdy atoli Serbowie i Grecy oświadczyli, że w takim razie nie podpiszą traktatu, delegaci bułgarscy poprzestali na wyrażeniu nadziei, że Europa uwzględni pewne żądania Bułgaryi.

Czy nadzieja Bułgaryi spełni się i w jakiej mierze, niepodobna przewidzieć. Wiadomości, które nadchodzą z Wiednia, tamtejsze sfery polityczne utrzymują, że mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, mają prawo do rewizyi traktatu bukaresztеńskiego. „Wiener Allg. Zeitung", dziennik otrzymujący czasami informacye z „Ballplatzu", wprost oświadcza, że postanowienia traktatu bukaresztеńskiego sprzeciwiają się tym zasadom, które dyplomacya austryacka podniosła jeszcze przed podjęciem rokowań pokojowych. Jedna z tych zasad opiewa, że Bułgarya nie może być upokorzoną, ani usuniętą z Macedonii centralnej.

Dalej donoszą z Wiednia, że także Włochy, Anglia i Rosya żądają rewizyi traktatu, zawartego w Bukareszcie. Co więcej, wedle informacyj wiedeńskich ma już istnieć porozumienie między Austryą i Rosyą, ażeby Bułgaryi zwrócono Kawallę na południu, a Koczanę tudzież Istip, na zachodzie. W sprawie tej, jak twierdzą źródła wiedeńskie, zostaną natychmiast wdrożone rokowania. Jeżeli do tych wszystkich wiadomości dodamy fakt, że „Fremdenblatt", organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych w artykule wstępnym wyraźnie zaznacza, pisząc o traktacie bukaresztеńskim, że „postanowienia jego, jak to samo przez się rozumie się, muszą być przez Europę zrewidowane" — jeżeli tedy uwzględnimy te wskazówkę, w takim razie rewizya traktatu bukaresztеńskiego jest nieunikniona.

Dotąd jedynie Francya wobec rokowań w Bukareszcie stała na uboczu, a po zawarciu traktatu francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, wyraził się, że jeżeli państwa bałkańskie same pokonały Turcyę i same załatwiły się z Bułgaryą, to mają także prawo same stanowić o sobie. Atoli do tej teoretycznej uwagi dodał drugą praktyczną uwagę, że jeżeli Europa uzna potrzebę rewizyi traktatu bukaresztеńskiego, to Francya naturalnie weźmie udział w tej rewizyi.

Gdyby mocarstwa zgodziły się na rewizyę traktatu, a do tej zgody trzeba będzie sporo czasu, to następnie musi być rozstrzygnięte pytanie, jakie ciało dyplomatyczne ma przeprowadzić rewizyę: czy konferencya, czy kongres, czy poprostu ministrowie spraw zagranicznych za pomocą zwykłych środków dyplomatycznych. Po rozstrzygnięciu tej formalnej sprawy nastąpiłyby dopiero merytoryczne obrady. Wiedząc, jak rozbieżne są interesy mocarstw europejskich na Bałkanie, że nawet mocarstwa z trójprzymierza i trójporozumienia co do Bałkanu nie są wcale w zgodzie, można być pewnym, że rewizya traktatu nie rychło zostanie dokonana.

O ile żądania Bułgaryi zostaną uwzględnione, będzie to wypadkową tych sił, które bądź za nią, bądź przeciwko niej będą działać. W każdym razie rewizya traktatu przyniesie Bułgaryi pewne korzyści. *Tymczasem na Bałkanie zapanował pokój, który cała prasa nazywa błogosławieństwem dla Europy.*

(Telegramy „N. Reformy").

Zadowolenie w Atenach i Belgradzie.

Wiedeń, 8 sierpnia.

Z Aten i Belgradu nadchodzą wiadomości, świadczące o zadowoleniu, panującem w obu stolicach z powodu zawarcia pokoju. Niektóre dzienniki ateńskie wyrażają wprawdzie ubolowanie z powodu oddania wybrzeża trackiego Bułgaryi i utrzymują, że owoce dwóch wojen przecież nie odpowiadają poniesionym ofiarom. Mimo to dzienniki ze szczególnem zadowoleniem witają pozostawienie przy Grecyi Kavalli. Ogólnie sądzą, że ten pomyślny rezultat w sprawie Kavalli Grecya zawdzięcza cesarzowi Wilhelmowi. Chwalą też lojalne postępowanie Rumunii i przypuszczają, że Rumunia pozostanie w ścisłym związku z Grecyą i Serbią.

W Belgradzie ubolewają nad tem, że Bułgaryi przyznano skrawek terytoryum nad rzeką Strumicą. Zresztą panuje tu naogół zadowolenie z wyniku układów, gdyż są one rękojmią zakończenia wojny.

Przeciw rewizyi traktatu.

Paryż, 8 sierpia.

„Temps" donosi z Bukaresztu: poseł angielski cofnął notę, w której rząd angielski zastrzegł sobie prawo rewizyi pokoju bukaresztеńskiego.

W tym samym dzienniku serbski poseł z Paryża Vesnicz oświadcza, że mocarstwa nie mogą rościć sobie prawa do rewizyi traktatu bukaresztеńskiego. W r. 1878 kongres berliński mógł poddać rewizyi układy zawarte przez państwa bałkańskie, gdyż państwa te nie miały wówczas samoistności. Dzisiaj jednak państwa te są bez wyjątku niezawisłemi królestwami — a Europa je za takie uznała.

Konwencya grecko-turecka.

Wiedeń, 8 sierpnia.

„Suedslav. Corresp." donosi z Konstantynopola: W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie o doprowadzeniu do skutku porozumienia między Grecyą a Turcyą co do Tracyi. Obiegają wiadomości, pozwalające wnioskować o zawarciu konwencyi wojskowej między Grecyą a Turcyą co do terytoryum trackiego.

Sprawa wysp Egejskich.

Londyn, 8 sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu reunionu ambasadorów prawdopodobnie ponowi się dyskusya na temat wysp Egejskich, zatrzymanych przez Włochy. Ambasador francuski Cambon powtórzy swoje zastrzeżenie, uczynione już raz w tej sprawie, jednak w formie znacznie łagodniejszej i do porozumienia odpowiedniejszej. W takim razie odbyłoby się jeszcze posiedzenie konferencyi w poniedziałek lub wtorek. Ambasador włoski jednak obstawać będzie bezwarunkowo przy złożonej poprzednio deklaracyi i nie dopuści do roztrząsania przyszłości wysp Egejskich na tym reunionie.

Bułgarya ofiarą Austryi.

Głośny publicysta niemiecki, Maksymilian Harden, którego odczyt o polityce austryackiej na Bałkanach, wygłoszony w Wiedniu w zimie, zgromadził tłumy wyborowej publiczności z samym hr. Berchtoldem na czele, znany jest z tego, że czynniki miarodajne używają często jego tygodnika „Zukunft" do ogłaszania rozmaitych rewelacyj w rozmaitych ukrytych celach. Sam Harden czerpie dzięki temu swoje informacye *ze źródeł dla innych publicystów z reguły mało dostępnych, co wywodom jego nadaje szczególniejszą wagę, ale także nakazuje ostrożność* w ich ocenie.

W ostatnim numerze swej „Zukunft" wystąpił Harden z rewelacyami na temat polityki austryackiej wobec Bułgaryi tak sensacyjnemi, że trudno uwierzyć w ich autentyczność, aczkolwiek należy je zanotować.

Harden twierdzi mianowicie, że nieszczęśliwa Bułgarya i jej poprzedni prezes ministrów dr Danew są ofiarą niebywałej intrygi dyplomacyi austro-węgierskiej. Hrabia Berchtold, nie mogąc wystąpić otwarcie przeciwko Serbii, podszczuwał do wojny przeciwko temu państwu Bułgaryę. Był bowiem pewnym, że Bułgarya niewątpliwie zwycięży Serbię i będzie nad nią tryumfowała na całej linii.

Prezes ministrów dr Danew opierał się przez czas pewien wypowiedzeniu tej wojny, ponieważ obawiał się interwencyi rumuńskiej. Ale z polecenia hr. Berchtolda poseł austro-węgierski w Sofii, Adam hr. Tarnowski, poręczył dr Danewowi, że Rumunia wcale się do wojny bułgarsko-serbskiej nie wmiesza. Maksymilian Harden dodaje, że dr Danew ewentualnie może zaprzysiądz, że hr. Tarnowski dał mu takie poręczenie.

Na zwycięstwie Bułgaryi nad Serbią dyplomacya austro-węgierska opierała swój dalszy plan zgniecenia zupełnego Serbii. A mianowicie poseł Ugron przygotowywał już w Belgradzie grunt do tego, aby po klęskach serbskich, korzystając z ogólnego przygnębienia ludu serbskiego, wypędzić dynastyę Karadżordżewiczów z Belgradu. Bułgarya miała zabrać wszystkie zdobycze serbskie w Macedonii, a nawet razem z Rumunią zabrać także i część właściwego terytoryum serbskiego. Skupczyna Serbii, w ten sposób uszczuplonej, miała się zebrać w Belgradzie i wybrać regentem Serbii następcę tronu bułgarskiego, księcia Borysa. Ten wybór księcia Borysa na regenta miał przygotować właściwe wcielenie Serbii do Bułgaryi. Po śmierci bowiem króla Ferdynanda książę Borys byłby równocześnie królem bułgarskim i królem serbskim. W tym związku atoli, niby to mającym cechę unii personalnej, Serbia straciłaby wszelką samodzielność i nie byłaby niebezpieczna dla Austro-Węgier.

Maksymilian Harden ręczy za prawdziwość swoich relacyi i dodaje, że wiadomości pierwsze o klęskach bułgarskich wywarły w oficyalnych sferach wiedeńskich niesłychanie przygnębiające wrażenie. Nie chciano wierzyć tym klęskom i nie chciano wiadomości o tych klęskach przepuszczać na zewnątrz. To też w chwili, gdy już wojska bułgarskie cofały się na całej linii, gazety wiedeńskie wciąż donosiły jeszcze o wielkich zwycięstwach bułgarskich. Musiano się wreszcie z faktem klęsk Bułgarów i faktem zwycięstw Serbów pogodzić, ale pogodzono się z tem wszystkiem nadzwyczaj niechętnie.

Na zakończenie swoich relacyj Harden zwraca uwagę dyplomacyi austro węgierskiej, że powinna uznać omyłkę i starać się o nawiązanie jak najlepszych stosunków z Serbią.

Zjazd w Rapperswilu.

(Od naszego korespondenta).

Rapperswil, 6 sierpnia.

W myśl postanowień nowego statutu muzealnego odbyło się wczoraj popołudniu publiczne posiedzenie członków muzeum: członków rady, obecnych członków honorowych, fundatorów i korespondentów. W dolnej sali zamku zjawili się także bawiący tu dziennikarze krakowscy.

Obrady zagaił prezes p. Gałęzowski, witając zebranych i zapowiadając, że rada pragnie na publicznem posiedzeniu nadać stypendya i załatwić sprawę budżetu na rok następny.

W sprawie pierwszej referent prof. Laskowski przedstawia propozycye; dziękuje przedstawicielom „Zjednoczenia młodzieży" za przybycie do Rapperswilu i pomoc przy rozważaniu podań kandydatów, którzy się o stypendya podali; dziękuje najserdeczniej pani Lipkowskiej, czł. korespondentce muzeum, która od kilku miesięcy zajmowała się z nadzwyczajną gorliwością zestawieniem wszystkich danych, dotyczących petentów i w ten sposób umożliwiło komisyi stypendyalnej załatwienie projektu w bardzo krótkim czasie; przedstawia wreszcie wytyczne, któremi się kierowała komisya przy projektowanem rozdawnictwie stypendyów. Komisya bezstronnie badała, który z kandydatów lub kandydatek najbardziej na stypendyum zasługuje, uwzględniała także, jak to przewiduje statut stypendyalny, zasługi rodziców dla sprawy narodowej. Komisya stanęła także na tem stanowisku, że należy może dać mniej stypendyów, a trochę wyższe, aby pewnej części młodzieży istotnie pomódz. To też w rzadkich wypadkach daje się mniej, niż 480 franków. Kilku kandydatom, którzy ukończyli jeden fakultet, a zapragnęli zapisać się na inny, musiano odmówić. Ogółem proponuje komisya udzielanie stypendyum 22 studentom, którzy je dotąd pobierali; z nowo zgłoszonych proponuje udzielanie stypendyum 16 kandydatom.

Pani Lipkowska z kolei zawiadamia, że prof. Laskowski dla uczczenia pamięci swego syna, który zginął przed niedawnym czasem tragiczną śmiercią podczas wybuchu w pracowni chemicznej w Lublinie, ofiarował 400 franków jako jednorazowe stypendyum. Komisya, dodawszy do tego 200 franków, nadała stypendyum to (600 franków) studentowi chemii, Franc. Decowi, asystentowi ś. p. Laskowskiego, który przy tym wybuchu szczęśliwie ocalał.

Wiceprezes p. Korytko, konstatując, że dla jednej ze studentek, bardzo godnej polecenia, komisya przeznaczyć mogła tylko 360 franków, ofiarowuje od siebie 60 franków. Taką samą ofiarę składa p. Lipkowska, tak, że stypendyum to wyniesie 480 franków.

W myśl zgłoszonych propozycyj nadano 38 kandydatom stypendya w ogólnej sumie 18.120 franków.

Z kolei obradowano nad sprawozdaniem komisyi finansowej. Referent dr Tarnawski (Przemyśl) przedstawił wniosek o udzielenie absolutoryum dla dyrekcyi. Uchwalono. Referent przedstawił także wniosek, zalecający w drukowanych sprawozdaniach zamieszczanie wykazów cyfrowych tylko za ostatni rok.

W dyskusyi nad ostatnią kwestyą zabierali głos poseł Lisiewicz ze Lwowa i prezes Gałęzowski, poczem ją uchwalono z wielu wskazanych w poufnej dyskusyi względów.

Załatwiono następnie projekt budżetu na rok 1914. Projekt ten przedstawia się jak następuje:

Dochody.

Subwencye Krakowa i Lwowa	1750 fr.
Z administracyi	1500 „
Od członków wieczystych	1500 „
Wpływy nadzwyczajne i opłaty za zwiedzanie Muzeum	11.500 „
Procenty	300 „
Sprzedaż duplikatów	1500 „
Z funduszu anonimowego i inne	5500 „
Razem	23.550 fr.

Wydatki.

1) *Administracya (dyrektor 5000, emerytura b. kustosza 3000, bibliotekarz 3000, pomocnik kustosza 2100, pomocnik bibliotekarza 2400, woźny 1300, woźny drugi 900, różne 1000)* — 18.700 fr.

2) *Zamek* (Dzierżawa 225, naprawy 350, asekuracya 750, na wodociąg i kaloryfer z 7500 pierwsza rata 2500, wynajem sąsiedniej wieży na magazyn 300) — 4125 fr.

3) Biblioteka i zbiory (zakupna 500, urządzenie i porządkowanie 4000, ekspedycya 200, podręczne 300, różne 300) — 5300 fr.

4) Różne (druki, wydanie nowych kart pocztowych z widokami Muzeum, bo dotychczasowe są już na wyczerpaniu 2000 fr., reklama — afisze 500 fr., ogrzewanie 550, inne 1450) — 4500 fr.

Razem 32.625 fr.

Zestawienie.

Dochody	23 500 franków
Wydatki	22.625 „
Niedobór	9075 franków.

Dodać należy, że z osobnego funduszu wydawniczego uchwalono na wydawnictwo pamiątkowe, o bitwach i potyczkach w roku

---

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część druga.

84

— Roboamie, kanclerzu żelazny, szatanie, siecz nas, siecz, smagaj naszą skórę, by czarne pręgi nabrzmiały, jak krwi pełne jelita, a krew strumieniami się lała — a otrzeźwiejemy, siecz nasz mózg, byśmy się ocknęli i jak stado rozjuszonych lwów cisnęli się na ciemięzców naszych — wrzuć nas do rozpalonego pieca, byśmy ofiarą naszej krwi i ciała hańbę naszą odkupić mogli... Silniej jeszcze nas smagaj, zacieklej jeszcze — och, jak ci jesteśmy wdzięczni, jak moc nasza rośnie, jak krwią użyźniona ziemia pulchnieje, a korzenie nasze się w niej rozrastają — mocniej jeszcze! Ha! Odkupicielu Szatanie! Jakąś dał nam moc i potęgę — wściekły, wielki Roboamie!

Tu pochwycił człowiek Rozpacz i Niemoc, powalił o ziemię i krzyczał:

Słuchajcie, słuchajcie słów ewangelii!

„Gotujcie drogi pańskie, czyńcie proste ścieżki jego. Był Jan na puszczy".

Cherubinie! Cherubinie! Spełniły się słowa proroka. Jam jest Janem na puszczy. Ja świadczę ofiarą krwi i ciała mego i ludu mojego, jako przyszedł on Odkupiciel, On, jasna święta Nowina Odrodzenia, w nowej potędze i chwale. — A imię jego Czerń i Motłoch!

Rozstąpcie się wrota — usuń się służalcze niepotrzebny — zstąp Duchu święty na powitanie przepotężnej, z kajdan rozkutej Mocy...

Co? co?

Jeszcze ofiar potrzeba?

„Na początku było słowo..."

Kłamstwo!

Na początku była ofiara, a ofiara stała się czynem, a czyn był u Boga, a Bogiem był czyn. Ta ofiara była na początku u Boga, a wszystko się przez nią stało, a bez niej nic się nie stało!

I otóż ja, ja marny Jan na puszczy, przyszedłem, by was uczyć, jak się ofiarować przynależy. — Teraz już wszystkie pieczęcie rozerwane — teraz wrota raju rozwarte.

Ofiarą, poświęceniem krwi i ciała! Ludu mój, ludu!...

Jak poszum wichru w przestworach powiał głos Cheruba:

„Twoja ofiara i ludu twojego całego, jakoby kropla rosy w wielkiem morzu, którą lada promyczek słońca w siebie wchłonie. —

„Twoje wołanie, to jakby cichy powiew, co trawką zaszeleści i na przydrożnym piasku skoną". —

„Twoje rozpacze i szamotanie, to jakby trzepot połamanych skrzydeł libeli w lesie trzciny i sitowia". —

Cherubinie, zły, zimny Szatanie, którego Bóg swą zemstą spłodził, swym gniewem godnym kata, nie Boga.

Patrz!

Wieki całe i wieków miliardy czołgam się przed tobą tu, w żarach pustynnego piasku — język mój zesechł, jak kawał ścierwa, przepalonego ukropem słonecznego szału, dech mi w piersiach zamarł, jak wicher zamiera, ścięty porażem światów, a ciało moje zwiędło, jak liść lebiody na szerokim stepie.

Zamarły jęki na mych spieczonych wargach, mózg obłąkany zapomnia, że pragnienie słowem objawić się może, każdy krok mój znaczy ślad spiekłej krwi, co skrzepłemi soplami odrywa się od moich ran.

Litości!

Rozparłeś się od słońca wschodu do zachodu, zimny, jak słońcem rozelśniony ocean lodowy podbiegunowych stref — twardy, jak świecący, śliski granit niebotycznych Andów, co niebo na pół rozdarły — obojętny, jak zastygłe, ślepe słońce, co się po niebie toczy, nie wiedząc czemu i dlaczego?

Cherubinie, bracie mój płomienny, ja z ojcem moim do życia cię powołałem, by jemu i mnie ni początku, ni końca nie było, ustąp na chwilę, na jeden błysk oczu umierającego człeka, co jeszcze promień życia chce pochwycić, niech się rozewrą wrzeciądze Raju, w którym me skarby skradzione ukryliście — raz jeden tylko — jedno mgnienie błyskawicy, na jeden nieuchwytny błysk piorunu.

Nie chcesz?! Nie chcesz przeklęty, ślepy służalcze ślepego Boga, co oburącz obumierającemi rękoma czepia się spróchniałego tronu, którym ja, syn ziemi porodzony, trzęsą?

Nie chcesz?!

Tu człowiek oszalały, błędny rozpaczą, rzucił się na Cherubina. Lecz tenże dotknął tylko mieczem czoła jego, a człowiek był, jak kosą ścięty snop zejrzałego zboża u nóg jego.

A zasię Cherubin zdjął ognisty płaszcz ze swych ramion i nakrył nim zwłoki tego, co pieczęcie dzierżył w swych dłoniach i krwawy krzyż dźwigał na swych barkach.

X.

Gdy wreszcie przyszedł do siebie, znalazł się o kilka mil od miasta — musiał jednakoż iść sporo czasu, jeżeli miasto zaledwie w dalekiej perspektywie widniało.

Przecierał oczy, bo jeszcze nie był pewien, czy w dalszym ciągu nie śni, ale teraz widział już dokładnie urodzajną ziemię, widział aleje topolowe, mały strumyk, obsadzony staremi wierzbami, dźwignął się, choć mu to przyszło z trudnością, a wciąż jeszcze wlokła się za nim Niemoc.

Machnął ręką.

Dobrze przynajmniej, że widmo Rozpaczy mnie opuściło, pomyślał.

A w uszach grzmiał mu głos archanioła.

Niemocen jesteś — tanią cnotę robisz z twej niemocy.

Słowa twoje świszczące, jak on wicher, co się bezsilny w skalistych kotlinach rozbija, a nijakiej krzywdy skałom nią nie czyni, słowa twoje wściekłe bezsilną wściekłością ognia, co gardziel wulkanów rozdziera, a martwą lawą leje się w morze, gasnąc, jak wiór, wyrzucony z kominka.

Siadł przy drodze nad strumykiem i zwiesił ciężko głowę.

— Bądź szczęśliw, że przynajmniej w ciężkich snach twoich przeżywasz bohaterskie czyny — cóż z tego, że twoje pieczęcie nietknięte, pociesz się, może cię znowu kiedy gorączka nawiedzi, a może wtedy je już rozwiążesz, szydziła Niemoc — przecież już zwolna ćwiczysz twoją wolę do jakiegoś wielkiego czynu — wczoraj dwóch drabów powaliłeś o ziemię — nawet niewiadomo, z jakiej przyczyny — hi, hi, hi — śmiała się szatańsko Niemoc.

Nagle wyłoniła się przed nim Rozpacz.

Tak dłużej żyć nie można, szeptała mu do ucha:

Z takiem marnem, nędznem życiem raz skończyć trzeba.

Niemoc zawyła na cały głos szyderczym śmiechem.

To byłby istotnie jakiś wielki czyn, godny Tyrteusza, któremu po sromotnej porażce z Cherubinem nic innego nie pozostaje, ale ten nędzarz do niczego nie zdolny.

Teraz mary prysły i został sam.

— Tak dłużej istotnie żyć nie można — myślał oszalały z lęku przed obłędem.

On właściwie tylko chwilami żył, bo każde wrażenie w jakąś obłędną wizyę mu się przemieniało, każde silniejsze uczucie otwierało przed nim wrota, poprzez które wkraczał w ciemne piekło cierpienia, lęku i grozy.

A wszędzie za nim wlokła się Niemoc, a w sercu już na dobre rozgościła się Rozpacz.

(C. d. n.)

1863/4, opracowane przez bibliotekarza p. Zielińskiego, 5000 franków.

Po omówieniu kilku jeszcze spraw poufnej natury, prezes Gałęzowski zamknął wczorajsze obrady, zapraszając obecnych na drugie publiczne posiedzenie, które odbędzie się dzisiaj po południu. *Aleks. K.*

(Tel. „N. Reformy".)

Rapperswil, 8 sierpnia.

Rada muzealna uchwaliła zmianę statutu w tym kierunku, iż Muzeum może być przeniesione z Rapperswilu do innej miejscowości w Szwajcaryi, co zresztą było intencyą zmarłego fundatora Muzeum. Uchwałę tę powzięto w tym celu, aby Muzeum uniezależnić od rapperswilskiej rady gminnej.

Reorganizacya artyleryi austro-węgierskiej.

W jesieni bieżącego roku zamierzają rządy obu połów monarchii wnieść przedłożenia w sprawie podwyższenia kontyngentu rekrutów dla armii wspólnej o 30.000 i dla każdej z obu stron krajowych po 10.000 ludzi. Podwyżka ma zostać zużyta przedewszystkiem na skompletowanie stanów efektywnych kompanij piechoty, część na zasilenie stanu osobowego marynarki wojennej, reszta na pomnożenie artyleryi polnej i fortecznej oraz technicznych wojsk specyalnych, przy szczególnem pomnożeniu liczby bateryj polnych.

W roku 1912 względnie 1913 utworzono przy wszystkich 42 pułkach armat polnych piąte baterye, po których nastąpić ma najpóźniej z początkiem r. 1914, skoro projektowane podwyższenie kontyngentu rekruta zostanie uchwalone, formacya szóstych bateryj przy każdym pułku; materyał martwy dla tych bateryj jest już przygotowany. Po przeprowadzeniu tej reorganizacyi każda dywizya piechoty rozporządzać będzie 48 działami, a to jednym pułkiem armat polnych o 6 bateryach po 6 dział, oraz jednym dywizyonem haubic o 2 bateryach po 6 dział, przez co pod względem wyposażenia w artyleryę dorówna rosyjskim, a zbliży się do francuskich i niemieckich dywizyj piechoty.

Równocześnie z powyższą reorganizacyą istniejących 42 pułków armat polnych, mają istniejące w liczbie 14 dywizye ciężkich haubic otrzymać trzecią baterye, jakich dotychczas nie posiadają, przyczem nieco już przestarzały materyał dział w tych dywizyach ma być zastąpiony nową stalową haubicą o kalibrze 15 cm., posiadającą podobno znakomite zalety balistyczne.

Gorska artylerya poza pewnem dość nieznacznem pomnożeniem ma otrzymać skuteczniejsze i nowożytniejsze pod względem konstrukcyi działa; w tym kierunku zarząd wojskowy wypróbowuje obecnie kilka nowych modeli i haubic górskich na strzelnicy artyleryjskiej pod Kalinowikiem.

Próbne baterye haubic polnych i artyleryi górskiej odbywają w tym roku w ramach większych ćwiczeń korpusowych, względnie manewrów cesarskich swe próbne ćwiczenia, w których ma brać także udział jeden dywizyon ciężkich haubic z nowemi haubicami stalowemi o kalibrze 15 cm.

W austryackiej obronie krajowej mają z końcem bieżącego, względnie z początkiem przyszłego roku zostać utworzone drugie baterye armat i sztaby dywizyjne, a zarząd wojskowy spodziewa się, że na podstawie podwyższonego kontyngentu rekruta najdalej do początku r. 1916 formacya pułków armat polnych w obronie krajowej będzie ukończoną, tak, iż wówczas każda dywizya piechoty austryackiej obrony krajowej pod względem wyposażenia w artyleryę będzie równa dywizyom piechoty armii wspólnej.

Równolegle z tem ma postępować pomnożenie i reorganizacya artyleryi węgierskich honwedów.

Po zupełnem przeprowadzeniu powyższej akcyi reorganizacyjnej armia polowa austro-węgierska liczyć będzie 3000 dział, zamiast 1900 dział obecnych; dla porównania dodajemy, że polowa armia niemiecka liczy 3700, francuska 3100, rosyjska 3900, a włoska 1800 dział.

Część wreszcie podwyżki kontyngentu rekruta ma zostać zużyta na formacyę kilku nowych batalionów artyleryi fortecznej, których liczba obecnie jest mniejsza, niż w armiach ościennych mocarstw. Nowe zautomobilizowane baterye haubic o kalibrze 30½ i 24 cm., oraz przyszła armata oblężnicza o kalibrze 12 cm., mająca zastąpić dawne 12 cm. i 15 cm. działa systemu r. 1880, wymagają ludzi do obsługi, których z obecnego stanu istniejących dotąd 21 batalionów artyleryi fortecznej, wystarczającego zaledwie do obsadzenia fortyfikacyj, byłoby trudno wydobyć.

Stowarzyszenia budowlane.

Uchwalenie przez parlament w roku 1910 na skutek inicyatywy posła krakowskiego Adolfa Grossa funduszu opieki mieszkaniowej, który stowarzyszeniom budowlanym o cechach użyteczności publicznej umożliwia uzyskanie taniego kredytu na drugą hipotekę, znakomicie przyczyniło się do pomnożenia ilości stowarzyszeń. Przedtem prosperowały tylko stowarzyszenia budowlane urzędników państwowych, dzięki pomocy ze strony utworzonego w roku 1908 cesarskiego funduszu jubileuszowego, i stowarzyszenia budowlane kolejarzy, dzięki pomocy ze strony zarządu kolejowego. Natomiast urzędnicy prywatni w niewielu tylko miejscach zrzeszyli się celem budowy własnych domów, co zresztą tłómaczy się mniejszą stałością ich stanowisk. Stowarzyszeń budowlanych robotniczych robotniczych prawie nie było. Dopiero po roku 1910, po uchwaleniu przez parlament funduszu opieki mieszkaniowej, ruch na tem polu znacznie się ożywił.

Centrala reformy mieszkaniowej, chcąc mieć dokładny obraz działalności stowarzyszeń budowlanych z cechami użyteczności publicznej, rozesłała pomiędzy nie kwestyonaryusz i na podstawie otrzymanych odpowiedzi doszła do następujących wyników:

Odpowiedzi przysłało 384 stowarzyszeń budowlanych, liczba ich członków wynosiła 36.514 osób. Najliczniejsze wiedeńskie stowarzyszenie kolejarzy, miało przeszło 2.000 członków. Pod względem zawodu członków było: wyłącznie robotniczych 89, wyłącznie urzędniczych 50, reszta 244 miała członków rozmaitych kategoryj.

Udziały wpłacone w stowarzyszeniach doszły do sumy 6,277.500 kor., przypadało więc przeciętnie na jednego członka koron 170. W rzeczywistości jednakże członkowie uiścili znacznie większe sumy, gdyż przy obejmowaniu własnych domów każdy musi zapłacić co najmniej 10 do 15 procent ogólnych kosztów gotówką, co oczywiście zostało wliczone do udziałów.

Ogólna suma kapitału inwestowanego przez stowarzyszenia na budowle i grunta, sięga do 51,202.000 kor. Stowarzyszenia zbudowały dotąd 2.963 domów, z tego 928 na jedną rodzinę, 394 na dwie rodziny, 46 na trzy rodziny, a 363 na wiele rodzin. Poza tem zbudowano jedno skronisko dla bezżennych. Ogólną liczbę mieszkań w tych domach podają wykazy na 6.603 — w tej liczbie tylko 150 bez kuchni.

Cyfry odnoszące się specyalnie do Galicyi przedstawiają się następująco:

W Galicyi istnieje ogółem 49 stowarzyszeń budowlanych o cechach użyteczności publicznej, z tych tylko 7 odpowiedziało na kwestyonaryusz: 4 urzędnicze i 3 mieszane. Należało do nich 937 członków. Na udziały wpłacono 181.400 kor., a kapitał inwestowany przez stowarzyszenia w budowle i grunta doszedł do sumy 2 609.000 kor. Domów dla jednej rodziny zbudowano 16, na dwie rodziny 40, na trzy 6, a na więcej niż trzy — jeden, razem 64. W domach tych jest 10 mieszkań, każde złożone z jednego pokoju bez kuchni, 23 mieszkań o jednym pokoju z kuchnią, 32 o dwu pokojach z kuchnią, 56 o trzech lub więcej pokojach z kuchnią — ogółem 121.

Najsilniej rozwijają się stowarzyszenia budowlane o cechach użyteczności publicznej w Dolnej Austryi. W samym Wiedniu było ich 54. Zbudowano w Wiedniu domów ogółem 250, a więc prawie cztery razy tyle, co w całej Galicyi. Wspomniany osobny dom dla osób stanu wolnego wzniesiono w Wiedniu. Mieści on w sobie 75 sypialń.

Ogółem zauważyć wypada, że od roku 1910 ruch na polu stowarzyszeń budowlanych o cechach użyteczności publicznej wzmógł się ogromnie. Niestety niepewność polityczna, jaka zapanowała w r. 1912 i tak fatalnie odbiła się na stosunkach kredytowych, a trwa dotąd, sprowadziła na razie zastój i na tem polu. Żywić wszakże wypada nadzieję, że skoro okres przesilenia przeminie, ruch ów młody znajdzie w dalszym ciągu dość podniety i pomocy, aby dalej krzewić tak pożyteczne dzieło.

Kronika paryska.

Paryż, 5 sierpnia.

(Proces przeciwko pannie Crespy o zabicie ks. Chassain'ga. — Co mówi sędzia śledczy, a co obwiniona. — Przechadzka po „Quartier latin". — Hotel dla prezydentów i arcybiskupów. — Komedya hotelowa. — Wieczór w kawiarni studenckiej).

(=) Przed sądem przysięgłych w Agen toczy się proces przeciwko literatce, p. Alicyi Crespy, obwinionej o zabicie ks. Chassaing. Proces wypadł na dobrą porę, gdy niema nadmiaru sensacyjnych wypadków, jak w jesieni i zimie, Paryżanie więc mogą czynić „studya psychologiczne" na tle owego procesu, w czem pomaga im gorliwie prasa bulwarowa.

Dzieje tej sprawy są następujące: W pomieszkaniu panny Crespy w Agen znaleziono zwłoki „abbégo" Chassaing, z raną postrzałową w lewej skroni. Panna Crespy zeznała, że abbé Chassaing, który pałał do niej gorącą miłością, został przeniesiony do odległej parafii, co przywiodło go do rozpaczy, musiał bowiem rozłączyć się z ukochaną kobietą. Młody abbé przyszedł do panny Crespy, ażeby ją pożegnać i wtedy pod wpływem strasznej myśli o rozłące zastrzelił się w oczach ukochanej. A więc samobójstwo.

Policya cierpliwie słucha, a myśli i robi swoje. Stwierdziła tedy następujące okoliczności: Panna Crespy było od kilku lat kochanką wikarego Chassainga. Była kochanką bardzo kapryśną, pisała bowiem poezye. Ogłosiła tom poezyj p. t. „Umierające godziny", w których zapomocą nietęgich rymów przedstawiła potomności wszystkie swoje nastroje: mistyczny wpływ kochanka, rozkoszne namiętności, nastrój rozstania się, a wreszcie podziękowanie dla chirurga Pozziego za szczęśliwie dokonaną operacyę. W małem miasteczku Agen stosunek ten miłosny był codziennie omawiany.

Młody abbé chciał koniecznie zerwać z natarczywą kochanką, która go nieustannie odwiedzała w sposób kompromitujący. Zwrócił się do wyższej władzy kościelnej z prośbą o przeniesienie do innej parafii. Prośbę jego władza uwzględniła, przeznaczając mu parafię w miejscowości Montastruc, która leży w uroczej dolinie Tarn. Młody abbé czemprędzej poczynił wszystkie przygotowania do podróży, napisał sobie nawet brulion instalacyjnego kazania w nowej parafii. Składając wizyty pożegnalne, był w jak najlepszym humorze. Pożegnanie z panną Crespy odłożył na ostatni dzień przed odjazdem. Dzień ów stał się dla niego rzeczywiście ostatnim.

Tak wygląda sprawa ta na podstawie zeznań całego szeregu świadków. P. Crespy zeznaje, że ks. Chassaing podczas odwiedzin pożegnalnych zażądał jej rewolweru, chciał go bowiem oglądnąć, ażeby sobie kupić taki sam dla obrony w nieznanej okolicy. Później na żądanie wikarego wygłosiła panna Crespy dwa poematy swoje, poczem wyszła do drugiego pokoju po książki, które miał abbé zabrać na drogę. Wtedy padł strzał i abbé runął bez życia na podłogę. Sąd przysięgłych rozstrzygnie, czy wyniki śledztwa, czy też zeznania obwinionej są dla niego wiarygodniejsze.

A teraz kronikarz opowie o swoich przygodach i spostrzeżeniach, które znowu poczynił podczas wielkiego spaceru po Paryżu z ziomkiem, do Paryża co dopiero przybyłym. Odbywało się zwiedzanie Paryża, a równocześnie szukania pomieszkania, o ile możności wedle woli ziomka, w „Quartier latin". Poszliśmy tedy na lewy brzeg Sekwany.

Odżyły dawne wspomnienia, przypomniały się opisy ze starych powieści na widok tych uliczek typowych, domów starodawnych i ludzi odrębnych. Oto widzisz hotele, mające nieraz front o czterech zaledwie oknach. Ale zato każdy z nich ma efektowną nazwę, przeważnie z dodatkiem „Grand". Oto naprzykład „Grand Hôtel du Senat". Wązki gmach, dopraszający się zdemolowania. Już mu widocznie fundamenta nie służą. Stoi, podtrzymywany przez sąsiadów. W tym „grandzie" znajduje się na parterze sklep rzeźnika. W sierpniowem słońcu prażą się poza szybą wystawową kawały mięsa. Czerwone story w górnych oknach wiszą krzywo, świadcząc, że ludzie w tym „grandzie" nie mają czasu.

W pobliżu, przy ulicy, mającej nazwę „Pod gołębnikiem", znajduje się znowu Grand Hôtel". Sam właściciel, czy dzierżawca hotelu tańczy w sieni na szczotkach, pracując nad wybłyszczeniem podłogi. Ujrzawszy nas, porzuca robotę i daje informacye o swoim hotelu. Przypadkowo są wolne bardzo piękne pokoje. Ceny rozmaite. Zwykle hotel jest przepełniony. Gości pełno: prezydentów, arcybiskupów, profesorów. Nie ma windy, ale nie ma też niebezpieczeństwa. Schody kręcone, ale bezpieczne i wygodne, trzeba się tylko dobrze trzymać poręczy. Idę za tą radą — a w tej chwili gospodarz runął jak długi. Ale schody są niewinne — poprostu do jednej z dziur dywanika, zaścielającego schody, gospodarz wsunął stopę i skutkiem tego przewrócił się.

Dostajemy się na kurytarz. Przechodzimy obok kota, rozciągniętego wygodnie na dywanie, równie jak on szarym dostajemy się do pokoju pod l. 17. Wszystko do siebie dostrojone o tyle, że nie ma ani jednego całego przedmiotu. Łóżko ma jedną nogę, mocno szwankującą, przy krześle brakuje poręczy, szafy nie można zamknąć, umywalnia w nielepszym stanie. Widziało się takie rzeczy w stylu patryarchalnym przed laty w miasteczkach galicyjskich. Na ścianie wisi litografowany portret hrabiny Castiglione, faworytki Napoleona III, która otrzymawszy od cesarza 150.000 franków na urządzenie sypialni, zawołała z oburzeniem: „Co — 150.000 franków? Czy chcesz, ażebym miała pluskwy?" Ten portret dostrojony jest, ale na ironię.

Opuszczamy ten hotel, przeznaczony dla prezydentów, arcybiskupów i profesorów. Idziemy o kilka ulic dalej. Poza teatrem „Odeon", pod którego arkadami stoją stoły z książkami do sprzedaży, znajduje się mały, okrągły plac. Stary 100-letni gmach teatru oddziela go od wielce ożywionej i ruchliwej ulicy Vaugirard, z której atoli dochodzą do zacisznego placu tylko głuche odgłosy, ginące zupełnie w wąskich i krótkich uliczkach, mających ujście w tym placu. Wchodzimy do jednej z nich, mającej nazwę rue Crebillon.

Tu znajduje się hotel, nie „grand". Sądząc po klatce schodowej przypuszcza gość, że tutaj panuje pedantyczny porządek. Rządzi tu gruba jejmość, wielce ugrzeczniona. Jako maitre d'hôtel wystąpił z wielką godnością poważny jegomość. Na piętro prowadzi nas młoda dziewczyna, pełniąca służbę kasyerki, a na górze wita nas atletyczny „valet de chambre". Wchodzimy do miłego rzeczywiście pokoju z kominkiem, na którym stoi pod szklanym dzwonem zegar, nie idący. Na zegarze w postawie ryzykownej stoi anioł i trzyma w palcach pozłacaną szarańczę.

Zapytuję od niechcenia, dlaczego zegar nie idzie. „Ależ nie ma potrzeby — zawołała panna pokojowa, czy kasyerka. — Ten zegar jest tylko dla ozdoby". A potem nagle zaczęła zachwalać czystość panującą w pokoju. Pociągnęła dłonią po wierzchu szafki i ujrzała na skórze grube ślady pyłu. Nie straciła kontenansu. „To nic — mówiła — to wczorajszy pył. Ale pościel za to jak śnieg biała". Odchyliła kołdrę i ujrzała niezbyt czyste prześcieradła. Znowu nie straciła kontenansu. Zadzwoniła i natychmiast przybiegł „valet de chambre". Pokojowa nawymyślała mu, grając dobrze komedyę oburzenia, ale popsuł wszystko „valet de chambre", który energicznie wyprosił sobie takie obchodzenie się z nim jako... bratem.

Na to przybiegł „maitre d'hotel" i stanął w obronie obrażonego chłopa, jako... ojciec jego, natomiast gospodyni hotelu ujęła się za panną jako swoją... córką. Komedya wywołała po naszej stronie rzetelną wesołość właśnie dlatego, że się nie powiodła. Ziomek abbé [illegible] na którym stoi nie idący zegar.

Ażeby godnie zakończyć ów dzień, pozostaliśmy w Quartier latin, ażeby przędzić wieczór w „kawiarni pod merostwem", w której studenci z przyjaciółkami rej wodzą. Są tutaj jak w domu. Od stolika do stolika sypią się żarty i wiadomości. Jakiś blondyn, zwany Charlot, opowiada, że otrzymał od ojca przekaz bankowy, ażeby zapłacić długi i przyjechać na wakacye do domu. Ale on kupił nowy strój swojej przyjaciółce. Na ogólne żądanie przyjaciółka wychodzi na stół, ażeby wszyscy mogli widzieć nowy jej strój, a zwłaszcza kapelusz ozdobiony motylem z koronek. Ten motyl, to symbol całego owego towarzystwa kawiarnianego. Przy innym stole wiodą studenci poważną rozmowę naukową, zaglądając często do książek. Obok jakaś przyjaciółka mówi do swojego studenta: „Nudzę się — mon p'tit chéri". A na to „p'tit chéri" odpowiada z powagą: „Nie wiesz, co mamy robić? A gdybyśmy wypowiedzieli wojnę Niemcom". Przyjaciółka chciała replikować, ale umilkła jak wszyscy inni, gdyż do kawiarni wszedł mały żongler japoński i nucąc monotonną melodyę, rzucał w powietrze noże i chwytał je zręcznie naprzemian. A nad wszystkiem unosił się duch Murgera.

Kronika powstania 1863-64 roku.

7 sierpnia.

Pod Babicami (M.) oddziałek powstańców napada na nieprzyjaciela. — Uchodzący z pod Osuchowa Grabowski i Sokołowski, z niezmiernie pomęczonymi ludźmi i końmi, zaatakowani w Milanówku (M.) uciekają w popłochu; oddział, ścigany uporczywie, idzie w rozsypkę. — Feliks Kołyszko z 185 ochotnikami, niesodzianie zaatakowany pod Straczunami (A) odpiera pierwszy atak, lecz główna część oddziału pierzcha, nie zważając na przykład dowódcy. — Wymykający się dłuższy czas moskalom, uciera się z nimi Wróblewski pod Bojarami (Gr.).

8 sierpnia.

Młochowski napada pod Włochami (M.) na wojsko, eskortujące więźniów i uchodzi spiesznie. — Pod Miłosną rozbijają Moskale oddział żandarmeryi narodowej. — Na czele połączonych oddziałów Lutyńskiego, Krysińskiego, Wagnera, Jankowskiego i Zielińskiego wciąga generał Heydenreich w zasadzkę kolumnę moskiewską, transportującą znaczną ilość pieniędzy, bo około 200.000 rubli, rozbija do szczętu moskali, których setka niespełna uchodzi z pogromu, 150 wpada w ręce powstańców, reszta ginie rannych lub zabitych. — Starłszy się ponownie z moskalami pod Bojarami (Gr.) doznaje Wróblewski z częścią swego oddziału porażki.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Stan wody na Wiśle. Woda na Wiśle pod Krakowem przybiera w sposób gwałtowny. Od wczoraj stan wody na Wiśle podniósł się o 55 cm. i dziś wynosi 3·35 cm. ponad zwykły stan normalny. Z Dworów donoszą, że w górnym biegu Wisły woda w dalszym ciągu dzisiaj przybiera, wobec tego w najbliższych godzinach należy się spodziewać dalszego znacznego przyrostu wód pod Krakowem. Już dzisiaj woda w górnym biegu Wisły płynie równo z brzegami, tak że niebezpieczeństwo wylewu jest groźne.

Skutki ostatnich deszczów w Krakowie. Prawie wszystkie ulice naszego miasta są rozkopane, przeprowadza się bowiem na nich budowę kanałów, regulacyę dróg i chodników, a głównie buduje się nowe dwie linie kolei elektrycznej. Ostatnie jednak deszcze wyrządziły w tych robotach wielkie szkody i utrudniają prowadzenie intenzywnej pracy. Duże szkody wyrządziły deszcze przy przebudowie kanałów. Woda wdarła się i zalała w kilku miejscach jamy kanałowe i podmuliwszy ściany, spowodowała obsunięcie się ziemi. Najwięcej jednak szkody wyrządziły deszcze przy robotach około usunięcia kamiennego mostu na dawnem korycie Rudawy przy Alei Krasińskiego, u wylotu ul. Wolskiej. Roboty zupełnie wstrzymano, gdyż w dawnem korycie Rudawy wskutek opadów woda się podniosła i płynie silną falą, wpadając do kolektora w ul. Retoryka. Wskutek podniesienia się wody zalane zostały przyrządy i kolejka polowa, zapomocą której wyciągano głazy kamienne z dawnego, już prawie rozebranego mostu i sklepień tunelowych, które były umieszczone pod nasypem dawnej kolei obwodowej.

Roboty około obwałowania Wisły zostały także prawie wstrzymane. Woda płynie prawie równo z bulwarami dolnymi obwałowania na przestrzeni między Skałką a III mostem na Podgórzu.

Przy tej sposobności należy wspomnieć, że w tych dniach rozpoczną się roboty około dalszego obwałowania Wisły od Skałki do mostu zwierzynieckiego na Wiśle. Roboty te ma wykonać przedsiębiorstwo krakowskie Better i Flachna. Bulwary będą budowane na tej przestrzeni w ten sam sposób, jak bulwary od Skałki do III mostu na Wiśle. Na przestrzeni zaś od mostu zwierzynieckiego do klasztoru Norbertanek, czyli do ujścia nowego koryta Rudawy, roboty około obwałowania Wisły postępują w szybkiem tempie. Rozpoczęto już burzenie kilku domów na Zwierzyńcu, gdyż tamtędy będą szły górne mury bulwarów. Część zaś dolnych murów od mostu zwierzynieckiego do burzących się domów jest już zrobiona, także wały ochronne — o spadzistej pochyłości, wykładane kamieniem, także wykończone przy ujściu Rudawy do Wisły.

Po przeciwnej stronie Wisły na Dębnikach od wapiennika na Krzemionkach przez cały rok sypane są wały ochronne, celem ubezpieczenia przed powodzią Dębnik i uregulowania Wisły po drugim jej brzegu. Droga, która biegła do Pychowic koło pałacu Lasockich, (dzisiejszy park miejski), została zupełnie zniesiona, gdyż na jej miejscu usypano wał ochronny. Drogę zaś skierowano poza parkiem, przez pola zakrzówieckie. Wał ten jest wykładany wapiennym kamieniem i silnie ubijany, tak, że doskonale wzmocni prawy brzeg Wisły i uchroni tamtą okolicę Wielkiego Krakowa od powodzi.

Wiadomości osobiste. Dyrektor magistratu m. Krakowa, p. Władysław Grodyński, wyjechał na 6-tygodniowy urlop; — zastępuje go w czynnościach urzędowych starszy radca magistratu dr F. Zaczek.

Sprawy miejskie. We środę odbyło się, pod przewodnictwem r. m. Godzickiego, posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady m. Krakowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący żałobne wspomnienie zmarłemu członkowi sekcyi bł. p. dr Wilhelmowi Krongoldowi. Następnie uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miejskiej wniosek w sprawie przeniesienia miejskiego schroniska dla bezdomnych z domu pod l. 49 do domu pod l. 53 przy ulicy Krakowskiej.

Delegatem sekcyi do miejskiego schroniska dla bezdomnych, wybrano radcę miejskiego Schmelkesa, w miejsce zmarłego dra Krongolda. W końcu załatwiła sekcya kilka spraw administracyjnych.

Nadzwyczajne pociągi osobowe do Wieliczki. „Z powodu spodziewanego liczniejszego zjazdu do Wieliczki w dniu 18 sierpnia b. r. celem zwiedzenia tutejszych salin zaprowadzi Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie na tym dniu nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem a mianowicie: Odjazd z Krakowa 12·42 popoł. przyjazd do Wieliczki 1·10 popoł. Odjazd z Wieliczki 6·49 wieczór, przyjazd do Krakowa 7·18 wieczór".

Z krakowskiego „Sokoła". Komenda wzywa członków obu Drużyn polowych „Sokoła" krakowskiego do wspólnych ćwiczeń, które się odbędą w niedzielę dnia 10 bm. Zbiórka w stroju polowym o godz. 6·30 rano. Ćwiczenia odbędą się bez względu na pogodę.

Zjazd katolicki w Lublanie. Termin zgłoszeń do komitetu (Sienna 5, Czytelnia katol.) upływa 15 b. m. Na zjazd lublański wybierają się Polacy ze wszystkich zaborów. Od ilości zgłoszonych osób (najmniej 160) zależy zamówienie osobnego pociągu. Komitet uprasza o szybkie zgłaszanie się.

„Wycieczkę towarzyską", połączoną z zabawą taneczną urządza w dniu 10-go sierpnia b. r. Sokół krakowski do Skały Kmity. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jaknajlepiej. Tańce prowadzić będą znani wodzireje pp. Doening i Piotrowski. Wyjazd gremialny wraz orkiestrą amatorską „Sokoła" nastąpi o godzinie 1·57 w południe. Spóźnieni mogą korzystać z pociągu o godzinie 2·48. Odjazd do Krakowa o godzinie 9 wieczór. Bilety kolejowe należy nabywać do stacyi „Zabierzów". Wstęp 80 hal. od osoby. Dzieci mają wstęp wolny. Strój uroczysty lub polowy dozwolony. — Bufet na miejscu. — Dla wygody będą na stacyi Zabierzów oczekiwać podwody. Na znak, że wycieczka się odbędzie, powiewać będzie chorągiewka na sklepie p. Zajączka i Lankosza. Linia A B.

Wstrzymanie pogrzebu. Na Prądniku Czerwonym zmarła nagle 4 b. m. o godzinie 5 rano właścicielka realności 52-letnia Anna Sobierajowa. Lekarz stwierdził śmierć, lecz nie badał przyczyn. Sąsiedzi jednak podejrzewali syna zmarłej 25-letniego Jana Sobieraja o przyczynienie się do śmierci matki i o swych przypuszczeniach uwiadomili żandarmeryę na Prądniku Czerwonym. Żandarmerya całą sprawę oddała sądowi karnemu, który zarządził natychmiast przeprowadzenie sekcyi zwłok zmarłej Sobierajowej. Na środę wyznaczono pogrzeb. W tym samym dniu zjawił się żandarm w domu Sobierajów i zażądał wstrzymania się z pogrzebem celem przeprowadzenia sekcyi, lecz domownicy wezwania tego nie usłuchali i kondukt żałobny, mimo zakazu władz, wyruszył na cmentarz rakowicki. Na cmentarzu wstrzymano jednak kondukt żałobny przy bramie cmentarnej i odwieziono zwłoki zmarłej do kliniki na oddział medycyny sądowej, gdzie przy sekcyi, która ma się odbyć dzisiaj, będą dochodzić rzeczywistej przyczyny śmierci. Na głowie zmarłej podobno widnieje kilka silnych śladów pobicia. W śledztwie zeznają sąsiedzi, że syn Sobierajowej, Jan, często katował matkę, tak że musieli sami w jej obronie interweniować. W r. 1912 był on nawet karany za ciężkie pobicie matki kilkumiesięcznem więzieniem. Zachodzi więc przypuszczenie, że Sobieraj dopuścił się ponownej zbrodni pobicia matki, wskutek czego nastąpiła śmierć. Dalsze śledztwo w toku.

Tajemniczy gość z za oceanu. Do aresztów policyjnych „pod telegrafem" doprowadzono wczoraj niejakiego Józefa Cebulę, 39-letniego mężczyznę, oraz jego towarzysza Włocha, nazwiskiem Domenico Pastori. Cebula dawał niejasne i wielce bałamutne odpowiedzi co do swej przeszłości i celu przyjazdu do Krakowa. Twierdził on, że był nauczycielem w Ameryce i zarabiał 10 dolarów tygodniowo jednak z powodu zbyt forsownych studyów nad „filozofią" i „teologią", zapadł na zdrowiu i musiał wracać do Europy.

Władze amerykańskie powierzyły opiekę nad nim owemu Włochowi, który go odwiózł do Krakowa. Włoch Domenico nie dawał wogóle żadnych odpowiedzi. — Przy obydwóch tajemniczych Amerykanach znaleziono pół dolara gotówki i fałszywe dokumenty legitymacyjne. Tajemniczych gości zatrzymano w aresztach do stwierdzenia identyczności.

Stręczenie dziewcząt. Aresztowana przed kilku dniami w sprawie stręczenia dziewcząt do nierządu, 26 letnia Józefa Koperówna rodem z Torunia przyznała się do winy częściowo, twierdząc, że doprowadzała oficerom młode dziewczęta. Opowiada ona, że zamieszkała stale w Toruniu, jednak uciekła (!) stamtąd do Krakowa, gdzie matka jej wyszła po raz wtóry za mąż i tu uprawiała ten wstrętny proceder. Sędzia śledczy prowadzący w tej sprawie śledztwo wzywa wszystkie ofiary Koperówny, aby się zgłosiły do sądu krajowego karnego w Krakowie.

Niedozwolony wywóz emigrantów. Policya krakowska energicznie zabrała się do wytrzebienia niedozwolonego wywozu emigrantów z naszego kraju do Ameryki. Nie ma dnia, w którymby przynajmniej jedna hyena nie dostała się w ręce władz. Wczoraj aresztowano za wywożenie popisowych z powiatu mieleckiego z Pniowy Michała Mydlarza. Oatrzymano również na dworcu partyę 25 wychodźców z Czerniowiec, wśród których było sześciu popisowych.

Włamania. Do składu firmy I. Meisels przy ul. Jasnej l. 6, włamali się nieznani sprawcy ubiegłej nocy i skradli pewną ilość rur ołowianych i korków metalowych łącznej wartości 30 kor.

Dzisiejszej nocy aresztowano Kazimierza Rodzińskiego, znanego włamywacza, który włamał się do sklepu żelaznego na Kazimierzu. Przy aresztowanym znaleziono kilka sztuk żelazek do prasowania i inne przedmioty, pochodzące z tej kradzieży a także żelazną sztabę, za pomocą której jak opowiada, rozbił drzwi i wszedł do sklepu.

Złodziej kolejowy. Aresztowano wczoraj wieczorem 36-letniego Piotra Wygasia z Woli Drwińskiej, który skradł na dworcu kolejowym w Krakowie Agnieszce Kutko, wracającej z Ameryki do domu „cały dobytek" z walizką. Wygasia przytrzymano na ul. Kopernika, w chwili, gdy wchodził ze zdobyczą do bramy jednego z domów.

Włamywacze w Płaszowie. Od dłuższego czasu grasuje w Płaszowie szajka włamywaczy, którzy dopuścili się szeregu włamań. Wczoraj znowu okradli Józefa Szpirałka i splądrowawszy mu cały dom, zabrali rzeczy i 120 kor. gotówką. Także okradli Jana Talarka, Jana Szafrańca i Wojciecha Rybkę. U Wojciecha Rybki spłoszono śmiałych włamywaczy, jednak nie zdołano ich przytrzymać. Przed kilku dniami zaś włamali się oni do filii komisaryatu magistratu krakowskiego w Płaszowie i okradli kancelaryę.

Krwawy dramat w Niepołomicach. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej przed paru dniami w naszem piśmie, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że ofiara napadu p. Wojtalówna Kazimiera przed wypadkiem nie zabawiała się wcale z żołnierzami, tylko wracała ze spaceru w towarzystwie znajomych panien i urzędnika podatkowego p. Śmigielskiego. Sokołowski, spotkawszy ją na drodze, począł z tyłu strzelać do swej ofiary z rewolweru.

Z kraju.

Oświęcim, dnia 7 sierpnia. (Z Sokoła — Kronika) W dniu 4 bm. odbyło się w sali magistratu nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła" w sprawie zakupna placu pod budowę własnego gmachu. Po zagajeniu zebraniu przez prezesa dr. Ślosarczyka, przedstawił odnośne wnioski, wydziału sekretarz p. Jakubicz — w sprawie zakupna 2 i pół morgi gruntu za cenę 11.000 K. spłacalną w dogodnych ratach. Nad ważną tą dla naszego gniazda sprawą rozwiązała się wyczerpująca dyskusya, która trwała od 7 do 12 godz. w nocy. Wnioski opozycyi, wypowiadane z widoczną życzliwością dla sprawy, zmierzały do wykonania, że proponowana przez Wydział Sokoła grunta leżą poza obrębem miasta w stronie nierokującej miastu dolnego rozwoju i położone poza linią frontową od głównej ulicy. Opozycya ze swoimi wnioskami jednak się nie utrzymała i sprawę zestawiono zgodnie z przedstawieniem Wydziału. Śmiałym tym bezsprzecznie krokiem poszedł Wydział Sokoła sprawę budowy własnego gmachu naprzód i w obu tego należy się spodziewać, że rychło też przystąpi do budowy, która jako „Dom polski" w Oświęcimiu ma niewątpliwie doniosłe znaczenie. Ze względu jednak, że renty kasowe zostaną na zakupno gruntu zupełnie wyczerpane, spodziewa się Wydział Sokoła, że ofiarność tut. polskiego społeczeństwa się zwiększy, co umożliwi rychłe rozpoczęcie budowy gmachu.

Nie można powiedzieć, żeby nadzieje Wydziału miały być płonne, gdyż jak doświadczenie poucza, ofiarność tut. społeczeństwa na cele publiczne jest istotnie wielką.

Oto ubiegłej niedzieli urządził komitet pod przewodnictwem tut. adwokata dr Reicha na rzecz izraelickiego Towarzystwa schroniska dla starców „dzień kwiatka", który przyniósł czystego dochodu 1,100 k.

Podobne przedsiębiorstwo może urządzić także i „Sokół" a niewątpliwie instytucye tutejsze poprą usiłowania Wydziału, zmierzające do zasilenia funduszów na rzecz budowy własnego gmachu.

Jak już donosiłem, nawiedziła klęska powodzi i nasz powiat — deszcze padać nie przestają, stąd i nadzieja na pomyślne zbiory zawiodła. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przygotowują się wnioski o pomoc rządową w formie jak najrychlejszy rozpoczęcia budowli państwowych i dróg w powiecie a nie da się zaprzeczyć, że pomocy tej potrzebuje przedewszystkiem leżący na pograniczu Oświecima, miasto o dużym ruchu handlo-

wo-przemysłowym, gdzie rujnujące kraj nasz ogólne przesilenie finansowe jeszcze się nie ukończyło. O usiłowaniach reprezentacyi miejskiej w tym kierunku, doniosę w następnej korespondencyi.

Maków, 7 sierpnia. (Krajowa szkoła hafciarska. — Organizacya przemysłu hafciarskiego).

Istniejąca tu krajowa szkoła hafciarska skończyła w lecie b. r. 23 rok swego chlubnego istnienia, rozwijając i szerząc ten piękny i żmudny, wśród ludności miejscowej i okolicznej, zarazem przemysł artystyczny. Obecnie istniejąca szkoła rozwinęła się ze skromnej szkółki hafciarskiej założonej swego czasu dzięki inicyatywie i staraniom ówczesnego starosty powiatu myślenickiego ś. p. Beneszka. — Wspomniana szkółka w roku 1896, za staraniem członka komisyi przemysłowej radcy A. Nawratila, została przez Wydział krajowy zorganizowaną i zamienioną na krajową szkołę hafciarską. Nauka w szkole tej trwa przez trzy lata, w ciągu których uczenice otrzymują wykształcenie, potwierdzone świadectwem uzdolnienia na zawodowe hafciarki. Nauka odbywa się bezpłatnie, według planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy. Uczenice do szkoły tej przyjmowane są po ukończonym 12 roku życia i po ukończeniu szkoły ludowej.

Plan nauki, poza nauką religii obejmuje jedynie przedmioty fachowe do zawodu hafciarskiego potrzebne. Szkoda wielka, że w programie tym nie pomieszczono choć kilku godzin nauki języka i historyi ojczystej. Byłoby to nader pożądanem wzbogaceniem wiedzy ogólnej u młodych uczenic. Spodziewać się należy, że Wydział krajowy, uznając słuszność podniesionych uwag, sprawą tą się zajmie i niepożądane braki usunie. Ogłoszone obecnie sprawozdanie dyrekcyi szkoły wykazuje następujące cyfry: Frekwencya wynosiła 37 uczenic, z których naukę ukończyło 32, w tem po 10 na kursie pierwszym i trzeci ma 12 na kursie drugim. — Z dziesięciu absolwentek, 2 otrzymały postęp celujący, 3 bardzo dobry, a 5 dobry. Wszystkie uczenice szkoły były religii rzymsko-katolickiej i narodowości polskiej. Koszta utrzymania szkoły w roku sprawozdawczym wynosiły 9.750 kor. Zasiłki stypendyum z funduszu krajowego pobierało 30 uczenic, w łącznej kwocie 750 kor.

Produkcya wyrobów szkolnych w roku sprawozdawczym przedstawia się wcale okazale. Wyprodukowała mianowicie szkoła w tym czasie haftów białych i kolorowych wszelkiego rodzaju na zamówienia z kraju i zagranicy w łącznej wartości 3.964 kor. 09 hal., z czego sprzedano za gotówkę wyrobów wartości 3.510 kor. 80 hal. Za robociznę wypłaciła szkoła 2.813 kor. 46 hal. Popyt na makowskie wyroby hafciarskie, jak stwierdza wspomniane wyżej sprawozdanie, zwiększa się z każdym rokiem, zwiększają się też stale dochody za zbyt haftów. Najdonioślejszą datę w kronice zakładu szkolnego stanowi otwarcie pięknej wystawy hafciarskiej w Makowie, staraniem tejże szkoły. Krótką wzmiankę o tej wystawie na szpaltach „Nowej Reformy" uzupełnić należy jeszcze kilku szczegółami. I tak wystawa ta, licznie przez gości miejscowych i przejezdnych zwiedzana, pomieszczoną została w trzech obszernych salach szkolnych. — Pierwsza sala objęła rysunki od linii najprostszych do malowania kwiatów i wzorów monogramowych, potrzebnych do odtwarzania haftów. Sala druga pomieściła hafty białe, zaś sala trzecia hafty kolorowe.

Wzory do haftów czerpano niemal wyłącznie z pięknych swojskich motywów ludowych. Zwiedzający poczynili też na miejscu liczne zakupy i zamówienia na hafty.

Z wielkiem uznaniem podnieść należy pośrednictwo szkoły w organizacyi handlowo-przemysłowej dla zbytu wyrobów hafciarskich absolwentek szkoły. Pośrednictwo to chroni hafciarki od wyzysku i zapewnia im lepszy zbyt swej pracy oraz lepsze wynagrodzenie. Pośrednictwo to ma też i znaczny wpływ na artyzm wykonania haftów, gdyż hafciarka, mająca lepsze warunki, więcej dokłada starań w wykonaniu, a unika tandety. Szkoła hafciarska zatrudnia też w ten sposób 25 absolwentek. W organizacyi handlowo-przemysłowej przyjęto również t. zw. system szwajcarski, polegający na tem, że centrum przemysłu hafciarskiego w naszych stronach będzie Maków, a po wsiach będą utworzone związki hafciarskie, któreby otrzymywały zamówienia przez szkoły.

Staraniem makowskiej szkoły hafciarskiej powstała ostatniemi czasy również szkółka hafciarska dla córek kolejarzy w Suchej. Nauka hafciarstwa w szerszych kołach dziewcząt małomiasteczkowych i wiejskich nie ma zdążać do tworzenia szeregów pracownic wyłącznie hafciarstwu poświęcających się, ale do dania tej umiejętności jednostkom zdolnym, któreby w hafciarstwie znaleźć mogły obok zajęć innych dochód pohoczny.

Spodziewać się też należy, że ten domowy przemysł artystyczny zdobywać sobie będzie wśród publiczności polskiej coraz żywsze poparcie. Mówiąc o bogatej w plony pracy i rozwoju krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie, podnieść należy z pełnem uznaniem między innemi działalność dla dobra tejże szkoły jej kierowniczki p. Ewy Antoniewiczówny oraz artystki malarki p. Leony Bierkowskiej, wchodzącej w skład grona nauczycielskiego.

Kuratorem szkoły jest powszechnie w powiecie naszym poważany i lubiany notaryusz z Makowa p. Karol Pospóła.

Krynica, 6 sierpnia. (Żywy dziennik).

Odbył się tutaj jak corocznie staraniem bawiących w Krynicy literatów i dziennikarzy „Żywy dziennik" na rzecz dobroczynnych celów krynickich, jak ochronka dla dzieci i t. d. „Dziennik" odbył się w sali teatralnej, dzierżawionej przez teatr lwowski. Ponieważ prelegenci wzięli udział jak zwykle bezpłatnie, przeto dochód wyniósł około 1000 k. Niestety jednak z tego dochodu odliczyć należy 800 k., które dyrekcya teatru lwowskiego zatrzymała sobie z kasy dziennika tytułem kosztów wynajmu sali. Po pokryciu z pozostałych 200 k. przez dr Skórczewskiego, przewodniczącego komitetu „żywego dziennika" innych wydatków, pozostało na cele dobroczynne tylko 140 k.

Dzień Macierzy Szkolnej w Szczawnicy. Urządzony w Szczawnicy 27 lipca „dzień kwiatka" na rzecz Macierzy Szkolnej przyniósł pokaźną, jak na tegoroczny sezon, kwotę 578·34 K. Rezultat ten zawdzięczać należy szczodrej ofiarności kuracyuszów, w Szczawnicy bawiących, niestrudzonej pracy pań, wchodzących w skład Komitetu, tudzież Młodzieży akademickiej, która zabiegi pań o przysporzenie Macierzy funduszów dzielnie wspierała, a niemniej życzliwemu poparciu pracy Komitetu ze strony Dyrekcyi Zakładu Zdrojowego.

Przemyśl 7 sierpnia. (Frekwencya w gimnazyum ruskiem. — Teatr polski. — Zabójstwo. — Topielica. — Dzieciobójstwo).

Ciekawy objaw zauważono w tutejszem gimnazyum ruskiem. Mianowicie do 1-szej klasy wpisało się w tym roku przed wakacyami czterdziestu kilku zaledwie uczniów, podczas gdy po inne lata do wpisów przedwakacyjnych zgłaszało się i przyjmowano wzwyż 100 uczniów, tak, że myślano już o kreowaniu drugiego gimnazyum ruskiego. Tymczasem wpisy tegoroczne kładą kres tym marzeniam. Przyczyną zaś takiego wyniku będzie niewątpliwie utworzenie w ostatnich latach znacznej liczby prywatnych gimnazyów ruskich, w niedalekiej nawet okolicy Przemyśla, w całym szeregu miast i miasteczek.

Teatr polski w Przemyślu, założony w roku ubiegłym, rozpoczyna po feryach ponowną — oby tylko szczęśliwą kampanię. Jako dyrektora zaangażowało Towarzystwo, teatr utrzymujące, p. Henryka Cudnowskiego, b. dyrektora Teatru Nowości, objeżdżającego w zeszłym roku Galicyę. Teatr przemyski ma grać nie tylko w miejscu, ale wyjeżdżać z przedstawieniami do miast bliższych, aż po Tarnów.

W niedzielę w czasie awantury w szynku Luksa piekarz Jan Mielewski ranił murarza A. Wyskiela nożem w głowę tak silnie, że ten przewieziony do szpitala, w dwa dni później ducha wyzionął.

We wtorek rano wyłowili pionierzy z Sanu zwłoki Heleny Lisikiewiczowej, kobiety 32 lat liczącej. Śmierć być może samobójcza, była spowodowana niewątpliwie chorobą umysłową, której objawy u denatki były widoczne.

Również we wtorek w jednym z ogrodów przy ul. Potockiego znaleziono rozkładające się już zwłoki 4-miesięcznego chłopczyka. Ponieważ śmierć nastąpiła przed dwoma tygodniami, nie ulega wątpliwości, że zwłoki zostały dopiero w ostatnim dniu przez mordercę czy morderczynię podrzucone.

Pasterz bez parafii. Z Grabia, wioski koło Żmigrodu w pow. jasielskim, wyjechał z całą rodziną tamtejszy paroch, Kisielewski, do Ameryki. Jako powód podał przejście całej parafii (wsi) na prawosławie.

Kołomyja, 5 sierpnia. (Muzeum Pokuckie). Pod tą nazwą zostało tu przed dwoma miesiącami otwarte, na razie wprawdzie niewielkie, ale bardzo zajmujące muzeum. Mieści się ono w dwóch małych salkach w tutejszym polskim Domu ludowym. Uporządkował je i zawiaduje niem kustosz muzeum p. A. Sidorowicz. Zawiera ono bogaty zbiór numizmatyczny, zwłaszcza ciekawe monety polskie, cenne okazy zoologiczne, obfity dział huculszczyzny, wykopaliska, dalej listy, dyplomy i inne dokumenty, mapy, fotografie i t. d. Jakkolwiek skromne w początkach, muzeum to czyni miłe wrażenie, a zwiększając swoje rozmiary i wzbogacając zbiory, stanie się kiedyś ogniskiem kulturalnem Pokucia i punktem oparcia dla naukowych prac o tej, dotychczas pod tym względem tak bardzo zaniedbanej, chociaż przez przyrodę tak szczodrze wyposażonej części kraju naszego. Tak więc Kołomyja zrównała się pod tym względem z Tarnopolem i innemi większemi miastami prowincyonalnemi Galicyi, które już takie muzea posiadają.

Z zaborów.

Hakatyści przeciwko nabożeństwom polskim. „Tägliche Rundschau" pisze: „Jak wiadomo, przy dworskim kościele w Dreźnie ustanowiono od pewnego czasu duchownego, który dla Polaków, mieszkających w Dreźnie i okolicy, odprawia nabożeństwa w języku polskim. Przeciwko temu zarządzeniu zaprotestował swego czasu nie tylko „Alldeutscher Verein" w Dreźnie, ale również rada miejska, która wyraziła swe obawy co do możliwych dalszych wymagań polskich — niestety jednak napróżno. Że słusznemi były te obawy, dowód w tem, [illegible]cy w Lipsku, zachęceni powodzeniem drezdeńskich, wystosowali do biskupa ks. dr. Schäfera petycyę o zaprowadzenie polskich kazań w lipskim kościele św. Trójcy. Prośbę motywują tem, że każdej niedzieli kilkuset Polaków bywa w tym kościele, a do parafii należy miasto Borna i rozmaite wsie, gdzie kilka tysięcy Polaków w kopalniach jest zatrudnionych. Ministerstwo saskie swego czasu oświadczyło, iż pozwala na ustanowienie kapelana Polaka, ponieważ chodziło o Polaków, którzy czasowo tylko w Saksonii przebywają i języka niemieckiego znać nie mogą. W Lipsku jednak nie chodzi o Polaków, przejściowo w rolnictwie zatrudnionych, ale o stale zatrudnionych w przemyśle, którzy po niemiecku umieć muszą, ażeby módz się porozumieć. Przypuszczać więc należy, że rząd saski, który w tym przypadku swoje zdanie wypowiedzieć może, nie będzie tak względnym, jak w Dreźnie".

Czyżby polskie kazania dla robotników Polaków w Lipsku miały być niebezpieczeństwem dla Saksonii, lub może tylko obrażają uczucia hakatystyczne?

W polskie ręce. Gazety niemieckie donoszą, że p. Kiewe z Bydgoszczy, nabyty niedawno od właściciela Schneidera 330-morgowy majątek Przylubio, w powiecie bydgoskim, za 130.000 marek, sprzedał p. Kubczakowi z Inowrocławia, administratorowi, za 180.000 marek.

Policya pruska a przedstawienia polskie. — Zeszłej niedzieli przygotowało Towarzystwo przemysłowców w Pleszewie przedstawienie teatralne z współudziałem kilku artystów teatru poznańskiego. Miano odegrać „Dziady". Policya na przedstawienie nie pozwoliła i w ostatnim dniu jeszcze musiano przedstawienie odwołać. Szkoda dla Towarzystwa powstała stąd dość znaczna, gdyż przygotowania, druki, kostyumy i t. d. dość wydatków wymagały. Co policyę do wydania zakazu spowodowało, nie wiadomo. Czyżby „Dziady" były niebezpieczne dla całości państwa Hohenzollernów?

I Polacy są potrzebni. Wiadomo, że żołnierzom pruskim nie wolno przebywać w lokalach polskich restauratorów. Tymczasem z okazyi wielkich manewrów wojskowych, które odbędą się w bieżącym miesiącu w okolicy Poznania, powiadomiono polskich restauratorów, że i oni będą musieli umieścić u siebie przez kilka dni żołnierzy. Jeden z nich napisał do odnośnej komisyi, że prawdopodobnie wskutek pomyłki chce mu dać żołnierzy, skoro władza wojskowa w lokalu jego nie pozwala żołnierzom przebywać. Odpowiedź dotychczas nie nadeszła. Jeśli restauratorzy polscy mają gościć u siebie żołnierzy, w takim razie nie należy wojsku zabraniać przebywania w takich lokalach.

Popieranie niemieckich kolonij na kresach. „Posener Tageblatt" dowiaduje się, że rząd pruski nosi się z zamiarem, by granicę obdłużenia takich gruntów osadniczych znacznie rozszerzyć. Obecnie posiadłości tego rodzaju otrzymują z państwowych funduszów kolonizacyjnych pożyczki tylko do 75 procent oszacowanej przez rzeczoznawców wartości. Granica ta podwyższona ma być aż do 90 procent. Osadnictwem drobnem niemieckiem w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zajmuje się teraz 29 stowarzyszeń. Z tych przypada 17 na obwód regencyjny poznański, a 12 na bydgoski. W Prusach Zachodnich znajduje się 8 podobnych organizacyj. Jeśli projekt ten zostanie urzeczywistniony, wtedy, jak mniema tutejszy organ hakatystyczny, kolonizacya niemiecka na kresach znacznie „uzupełnioną" zostanie.

Zdemaskowanie szpiega policyjnego. Niedawno dwaj akademicy krakowscy, Nowosław Sławiński i Tadeusz Saloni, zabawili w Poznaniu kilka dni, zwiedzając jego osobliwości. Otóż okazuje się, że akademików krakowskich obserwował osławiony szpieg policyjny Kaszewsky, renegat, b. nauczyciel pruski. Gdy go zdemaskowano w pobliżu redakcyi „Wielkopolanina", czemprędzej uciekł i uniknął nieprzyjemności. Nie kwalifikuje się on do takich czynności. Swego czasu przydybano go, gdy chciał wybierać listy ze skrzynki „Straży", a dalej wypłoszono go z kościoła farnego podczas nabożeństwa w rocznicę powstania styczniowego. Prócz tego miał nieprzyjemne zajście w pewnym lokalu przy ulicy św. Marcina.

W ręce rosyjskie. Jan hr. Krasicki, sprzedał majątek swój, Załazie, w pow. kowelskim, przestrzeni około 900 dziesięcin, Rosyaninowi, Jachontowowi.

Za obrazę cara. Komitet do spraw prasowych w Warszawie nałożył na jednodniówkę humorystyczną, wydaną w Wilnie przez W. Leszczyńskiego p. n. „Eks-szubrawiec", a mianowicie za list humorystyczny „Do Eks-szubrawca", gdzie komitet dopatruje się zuchwałego nieuszanowania dla cara. P. Leszczyński został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 128 kodeksu kryminalnego.

Nieudały szantaż. W jednem z pism warszawskich ukazało się ogłoszenie, że właścicielka rozległych dóbr nad Wołgą poszukuje administratora. W ogłoszeniu wskazano, że reflektujący na ową posadę winien się zgłosić do hotelu Europejskiego, aby osobiście móc się porozumieć z ową właścicielką.

Jeden z młodych rolników w okolicy Częstochowy, przeczytawszy ogłoszenie, przybył do Warszawy i udał się pod wskazany adres. Zastał tam bardzo dystyngowaną damę, która przyjęła ofertę młodego rolnika, ale pod warunkiem, że złoży 5000 rubli kaucyi. Na warunek ten kandydat się zgodził, ale zastrzegł, iż pieniądze znajdować się będą w depozycie banku handlowego przez cały czas trwania kontraktu między właścicielką dóbr nad Wołgą a nim, jako administratorem. — Po zawarciu umowy i złożeniu pieniędzy w banku dama doręczyła rolnikowi 25 rubli na koszta podróży do Moskwy i wyznaczyła mu termin swego spotkania się z nią w Moskwie.

Napróżno jednak na nią tam czekał, co naprowadziło go na myśl, że zapewne stał się ofiarą oszustwa. Niezwłocznie więc zatelegrafował do banku handlowego w Warszawie, aby depozytu, złożonego przez niego w kwocie 5000 rubli nikomu nie wydawano.

W odpowiedzi otrzymał telegram, że na podstawie listu jego, kwotę ową przekazano do wypłacenia w Pskowie, jednakże wobec jego telegramu telegraficznie polecono wypłatę wstrzymać.

Po powrocie do Warszawy rolnik przekonał się, że oszuści napisali w jego imieniu list, w którym zrzeka się pretensyi do depozytu. Dzięki szybkiemu zoryentowaniu się, nie udało się oszustom zagarnąć depozytu w swe ręce.

Ze świata.

Odnowienie pomnika Kościuszki w West Point. Ameryka posiada cztery większe pomniki Tadeusza Kościuszki, z tych dwa w West Point i Waszyngtonie, wystawione przez rząd Stanów Zjednoczonych w Chicago i Milwaukee przez rodaków. W ten sposób pamięć Kościuszki objawia się w pomnikach, wystawionych przez dwa narody, które łączy cześć dla wspólnego bohatera.

Pomnik w West Point, postawiony na placu boju, w miejscu, gdzie Kościuszko sypał szańce i skąd atakował armię angielską, opuszczony, zaczął się sypać. Obecnie Polacy przystępują do odnowienia pomnika. Ks. J. Dworzak, proboszcz tamtejszej parafii polskiej, zbiera składki, które wynoszą obecnie około 600 dolarów. W dniu 1 września odbędzie się odnowienie pomnika, na którym ma być wmurowana tablica i ustawiona bronzowa, na ośm stóp wysoka postać Kościuszki.

Ukraińcy w Kijowie. Ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatora kijowskiego z prośbą o dostarczenie szczegółowych danych co do bibliotek ukraińskich i stowarzyszeń, którym dozwolone jest używanie języka ukraińskiego, a także co do liczby członków w tych stowarzyszeniach.

Szkoły żydowskie w Rosyi. Ministeryum oświaty w Petersburgu przystępuje do opracowania projektu rozszerzenia sieci szkół początkowych dla żydów ze specyalnemi klasami przygotowawczemi, w których wykładana ma być religia żydowska, a które zastąpić mają istniejące obecnie „chedery", prowadzone przez nieposiadających wymaganego cenzusu nauczycielskiego mełamedów. Chedory zatem mają przejść do historyi.

Korupcya w armii niemieckiej. Sprawa Kruppa przez zakończony co dopiero proces przed sądem wojennym nie jest, jak wiadomo, bynajmniej załatwiona. W pierwszym tygodniu września odbędzie się drugi proces przed Izbą karną w Moabicie przeciwko wszystkim dyrektorom fabryki Kruppa, oraz przeciwko znanemu urzędnikowi firmy Brandtowi, który był głównym świadkiem w procesie pierwszym. Wezwano 23 świadków i 5 rzeczoznawców.

Zakłady Kruppa w Niemczech. Z powodu zakończenia sensacyjnego procesu zainteresują niezawodnie liczby, dające pogląd na ogrom przedsiębiorstw „króla armat" Kruppa. Zatrudnionych jest tam wogóle 74 248 ludzi. Fabryka stali lanej w Essen z przynależnymi placami w Meppen i Tangerhütte zatrudnia 38 373 osób, kopalnie węgla w Sälzer, Neuack, Hanowerze i Hanibalu 9872, kopalnie rudy żelaznej 4334, huty nadreńskie 980, warsztaty okrętowe w Rotterdam 55, huty Fryderyka-Alfreda w Rheinhausen 6700, zakłady stali w Annen 988, zakłady Grusona w Magdeburgu 4563 i warsztaty „Germania" w Kilonii 5547 osób. W roku ubiegłym zużyto 207.000 ton żelaza surowego, 863.000 ton węgla, 990.000 ton koksu, 5000 ton kruszczu, 18,820.000 metrów kubicznych wody, 17,662.000 metr. kubicznych gazu. Długość kolei żelaznych Kruppa wynosi 150 kilometrów, system telegraficzny obejmuje 100 kilometrów, a obszar gruntowy 2368 hektarów.

Prześladowanie Słowaków na Węgrzech. Pisma słowackie donoszą: Dnia 5 b. m. zebrali się słowaccy posłowie do Sejmu węgierskiego w prywatnem mieszkaniu adwokata Dra Mudronia w Turczańskim św. Marcinie na poufne obrady. Wkrótce po otwarciu obrad wszedł do mieszkania urzędnik wraz z siedmioma żandarmami i kilku ajentami i mimo protestów wydalił wszystkich zebranych. Posłowie mieli radzić nad oświatowemi sprawami słowackiemi. Niesłychany ten gwałt węgierskich madziaronów wywołał na całej Słowaczyźnie ogromne rozgoryczenie.

Rodzina Juanszikaja. Prezydent chińskiej rzeczypospolitej Juanszikaj, ma, jak donoszą pisma angielskie, siedm żon i dwadzieścia trzy dzieci. Piąta żona, licząca 30 lat, cieszy się wyjątkowymi względami Juanszikaja, ma ona być bardzo inteligentną i wykształconą kobietą. Z dzieci jest dwanaście dziewcząt, a jedenastu chłopców. Najstarszy syn Juanszikaja był podczas rewolucyi prywatnym jego sekretarzem. Trzech studyuje na uniwersytetach w Ameryce, czwarty zapisał się niedawno na uniwersytet w Brukseli.

Ślub. Wczoraj wieczorem w kościele Kapucynów w Krakowie, odbył się ślub panny Kazimiery, córki Heleny z Kurkiewiczów i ś. p. Wincentego Filipkiewicza, z panem Maryanem Porębskim inżynierem, synem Augusta i Adeli z Gessnerów Porębskich.

Składki. Na Dar grunwaldzki złożył W. Nowicki 2 K.

Z kalendarza. W piątek 8 sierpnia: Cyryaka i Mirona; w sobotę 9 sierpnia: Romana żołn. i Juliana m.; w niedzielę 10 sierpnia: Wawrzyńca dyak.

Wschód słońca dnia 8 sierpnia o godzinie 4 m. 21; zachód o godzinie 7 min. 10; długość dnia godzin 14 m. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7 sierpnia termometr doszedł od + 11·2 do + 16·2 Cels.; barometr powoli podnosił się.

Dnia 8 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 mm., termometru + 11·2 Cels.; — wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 8° Cels. Wiatru nie ma. Cisza. Pochmurno.

Prognoza: Pogoda zmienna. Stopniowe wypogodzenie.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

- W piątek: „Zuzia".
- W sobotę: „Pajace" i „Cavalleria rusticana".
- W niedzielę po poł.: „Kochany Augustynek"; wieczór: „Straszny dwór".
- W poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
- We wtorek: „Cyganerya".
- We środę: „Życie paryskie".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Dzieje Śląska austryackiego** z illustracyami zaczęły wychodzić w Cieszynie. Autorem powyższego dziełka jest p. Franciszek Popiołek, prof. polskiego gimnazyum w Cieszynie, znany z licznych prac historycznych z zakresu Śląska. Będzie to pierwszy podręcznik do historyi śląskiej, napisany przez fachowego historyka dla użytku szkolnego. Historya Śląska wyjdzie w 5—6 zeszytach. Cena pojedynczego zeszytu wynosi 1 Kor.

„Architekt", zeszyt 7, za lipiec zawiera treść następującą: Budownictwo publiczne, artykuł dra Artura Benisa, zajmujący z punktu widzenia gospodarskiego potrzebę reorganizacyi urzędu budownictwa publicznego, dalej uwagi Prezydyum Delegacyi architektów polskich w tej samej sprawie z punktu widzenia sztuki architektonicznej. Uzupełniają zeszyt: obfita kronika i przegląd piśmiennictwa technicznego. W tekście i na dołączonych tablicach dalszy ciąg projektów konkursowych na uniwersytet lwowski, a mianowicie prace pp.: J. Nowakowskiego i J. Struszkiewicza, I. Kędzierskiego, J. Chrymowskiego i R. Macury, K. i T. Stryjeńskich, Fr. Mączyńskiego, St. Odrzywolskiego i A. Ballenstedta.

— *Nowe książki:*

Guy de Maupassant: „Historye małżeńskie." („Biblioteka nowelistyczna", tom VIII). Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce.

Kazimierz Laskowski: „Zrośli z ziemią". Opowieść. 2 t. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. (Dodatek bezpłatny do „Tygodnika Illustrowanego").

Po zawarciu pokoju.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 sierpnia).

Przeciw rewizyi traktatu.

Berlin. Tutejsze koła polityczne wyrażają się z wielką rezerwą o projektowanej rewizyi traktatu bukareszteńskiego i wyrażają zapatrywanie, że byłoby najlepiej, gdyby zawarty traktat uznano.

Wiedeń. „Südslav. Corresp." donosi z Belgradu:

Cała prasa serbska opowiada się z całą stanowczością przeciw rewizyi traktatu bukareszteńskiego, uważając taką rewizyę za niedopuszczalną. Demobilizacya w Serbii tak długo nie nastąpi, dopóki traktat bukareszteński nie będzie w całości uznany.

Nowe różnice.

Bukareszt. Obiegają tu pogłoski, że w czasie wczorajszych narad pojawiły się nowe dyferencye, dotyczące spraw szkolnych i wyznaniowych.

Istnieje atoli nadzieja, że dyferencye te w ciągu dzisiejszych rokowań będą usunięte.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 8 sierpnia.

Audyencya hr. Schoenborna.

Wiedeń. Prezydent komisyi administracyjnej, hr. Schoenborn, prosił w drodze telegraficznej o audyencyę u cesarza. Audyencya ta odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem w Ischlu.

Strajk w Łodzi.

Łódź. (Pet. Ag. tel.). W fabryce Scheiblera powróciło do pracy 8000 robotników na dawnych warunkach.

Fatalna wycieczka.

Swinoujście. Wczoraj zdarzyła się tu na morzu katastrofa, której ofiarą padł między innymi student z Krakowa, Blank. Łódź żaglowa „Friedrichskahn" podjęła z 22 osobami wycieczkę morską, koło godz. 4 po południu. Gdy łódź wjeżdżała do przystani, zerwał się nagle silny wicher, wskutek czego łódź się wywróciła, a wszyscy jadący wpadli w morze. Z brzegu rzucono się natychmiast na ratunek tonącym. Zdołano jednak wyratować tylko 7 osób, 15 zaś osób, między tymi student Blank, zginęło.

Swinoujście. O katastrofie łodzi donoszą jeszcze, że wśród osób, których brak dotąd, znajdował się także student z Krakowa nazwiskiem Blank. Wypadek nastąpił w ten sposób, że łódź w oddaleniu 600 m. od Swinoujścia koło Ahlbek została podczas skręcania przewróconą przez fale. Nie była to łódź motorowa lecz łódź żaglowa, zaopatrzona pomocniczym motorem.

Cholera.

Konstantynopol. Stwierdzono tu dwa wypadki podejrzane o cholerę.

Belgrad. Według urzędowych wykazów liczba wypadków cholery w szpitalach wojskowych zmniejszyła się; również zmniejszyła się liczba wypadków śmiertelnych. W belgradzkim szpitalu rezerwowym znajduje się jeszcze 42 chorych na cholerę. Dwaj austro-węgierscy bakteryolodzy udają się obecnie do Koczany i Isztipu.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 8 sierpnia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96.25 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 90·25, 90·75. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 92·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 81·50 82·50. 4-prc. Listy zast. gal Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-prc. Listy zast gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 92·— 93·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·65 82·65 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 86·— 87·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 98·— 99·— 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 81·75 82·75. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 80·25 81·25. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80.25 81·25. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·— 89·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 79·25 79·75.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 625·— 630·—, Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 505·— 510·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-prc. wspólna renta pap. 85·25 85·75 4²/₁₀-prc. wspólna renta srebrna 85·25 85·75. 4-prc. renta koronowa austr. 81·50 82·—. 4-procenta koronowa węgierska 81·— 81·50. 4-prc. renta austryacka w złocie 106·75 107·25. 4-prc. renta węgierska w złocie 101·50 102·—.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 sierpnia. (Giełda południowa).

Marki 118·17. Renta majowa 81·28. Renta koronowa węgierska 82·—. Akcye austr. zakł. kred. 627·25. Akcye węg. zakł. kred. 827·—. Akcye Anglobanku 334·25. Akcye Unionbanku 590·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Landerbanku 512·—. Akcye kolei państwowych 704·75. Lombardy 127·25. Akcye fabryki broni 992·—. Akcye tytoniowe 342·—. Alpiny 918·50. Rima-Muranyi 697·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 31·95. Losy tureckie 232·—. Ruble 253·50. Skoda 817·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 8 sierpnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 183·—.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 8 sierpnia. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·43 do 11·44; pszenica na kwiecień 11·97 do 11·98; żyto na październik 8·88 do 8·89; żyto na kwiecień 9·36 do 9·37; owies na październik od 8·31 do 8·32; owies na kwiecień 8·66 do 8·67; kukurudza na sierpień 8·11 do 8·12; kukurudza na maj 7·41 do 7·42; rzepak na sierpień 15·45 do 15·55.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: spokojne; zmienne.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla celów Zakładu czyszczenia miasta 6 silnych koni pociągowych.

Bliższych wyjaśnień w szczególności co do czasu i miejsca zakupna, udzielać będzie w godzinach urzędowych od 11 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu Zarządca Zakładu czyszczenia miasta, Strażnica pożarna, parter. Tamże składać należy oferty.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 31 lipca 1913. 6374 3 3

L. 91/913. 6418 3 3

Konkurs

Towarzystwo prywatnego gimnazyum w Nisku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę:

1) **Kierownika Zakładu** z odpowiednią kwalifikacyą;
2) **Nauczyciela** (suplenta) do nauki matematyki i fizyki.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Towarzystwa w terminie do **dnia 15 sierpnia 1913 r.**

Bliższych informacyj co do płacy i t. p. udzieli na żądanie Zarząd Towarzystwa pisemnie.

Z Towarzystwa prywatnego gimnazyum.

Nisko, dnia 31 lipca 1913.

Sekretarz: **Kochmański.** Wiceprezes: **Fornelski.**

L. 93436/913. 6400 3 3
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ciesielskich w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A., w biurze Nr 6, na IV p., między godziną 11 a 2 po południu, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do **dnia 18 sierpnia 1913 r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty nieostemplowane lub po oznaczonym terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 31 lipca 1913.

Leo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.